

## Fragment relacji świadka historii



**ANNA GRZELKA**

ur. 1928, Trościańce



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Trościańce, Krościatyn, 1940
--------------------------------------	------------------------------

### Wywózka na Sybir w 1940 roku

Jeszcze spaliśmy, gdy weszli żołnierze. – *Zbierać się!* Wstaliśmy, ubraliśmy się. Na dworze już sanie stoją i zaraz nas zabiorą na stację kolejową. Co z tego, że się bałam. Wstałam i raz, raz trzeba się było się ubierać, i byle co wziąć. Oni już czekali, a my nie mieliśmy czasu na nic. Tylko ubrać się, cokolwiek wziąć i na sanie. Wtenczas był mróz. Wsiedliśmy na sanie i pojechaliśmy do Korościatyna. Na stacji stały puste wagony. Miały półki u góry i na dole, po jednej i po drugiej stronie. I do nich się ładowaliśmy. Rano nas zabrali, dlatego jedzenia nie było. Głodny był człowiek cały dzień. Mama trochę czegoś wzięła. Nie można było nic ugotować. Jakiś piecyk żelazny był, ale co gotować? Nie było czasu, żeby coś wziąć. W domu mieliśmy krowy, świnie, gęsi, kaczki, ale to wszystko zostało. Ludzie płakali. Starsi bardzo płakali. Nie było wody ani nic do picia. I nie było gdzie się załatwić. W wagonie była dziura, gdzie się ludzie załatwiali, jak już jechaliśmy. Cały miesiąc jechaliśmy w tym wagonie. Nieraz na jakiejś stacji stanęli, to przynieśli wody. Ale pociąg kołysał się, woda się wylewała i mało co zostało w wiaderku. Czy jakiś garnek, czy coś się umyło. Resztę wypity dzieci.

<b>Data utworzenia</b>	11 lipca 2024
<b>Rozmawiał/a</b>	Beata Hebzda-Sołogub
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami